Nr. 209. Kraków, Piątek 12 Września 1913. Rok XXI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. [illegible]

[illegible]

Komplementy króla Konstantyna.

Król Konstantyn, omal nie XIII, jest szwagrem Wilhelma II i jako taki ma pewne obowiązki wobec swego szwagra. Jego ostatnie wystąpienie w Berlinie dowodzi jednak, że uczucia rodzinne zagłuszyły w nim poczucie prawdy. Oświadczył on mianowicie głośno i publicznie, iż zwycięstwa greckie opierają się nie tylko na waleczności nieprzezwyciężonej Greków, ale także i na zasadach wojny i wojowania, których zarówno on, jak i oficerowie greccy nauczyli się w Berlinie w drugim pułku gwardyi i w akademii wojennej oraz w stosunkach z pruskim sztabem generalnym. Król Konstantyn podziękował zarazem cesarzowi Wilhelmowi II w wojsku i w akademii wiadomości wojennych, którym podczas kampanii zawdzięcza świetne zwycięstwa.

Chcąc zrozumieć zakulisowe tło tego głębokiego ukłonu króla greckiego wobec niemieckiej strategii, trzeba sobie przypomnieć jak nieprzyjemnemi były dla kierujących sfer niemieckich klęski Turcyi podczas pierwszej wojny bałkańskiej.

W jesieni 1912 roku Niemcy były przekonane, że armia turecka rozbije w puch wszystkie armie bałkańskie, ponieważ nauczycielami armii tureckiej byli generałowie i oficerowie niemieccy. Tymczasem stało się inaczej. Turków pomimo, że byli uczniami Prusaków, biły wszystkie państwa bałkańskie, a także bili Serbowie i Grecy, którzy byli zaopatrzeni w materyał wojenny francuski, a nawet instruktorami armii greckiej w ostatnich latach byli oficerowie francuscy. Toteż w Europie wyrobiła się opinia, że zasady wojskowe Niemiec nie są tak świetne, jak powszechnie głoszono, albo przynajmniej są gorsze, aniżeli zasady wojskowe francuskie, których nauczycielami u Greków byli oficerowie francuscy. W jeszcze wyższym stopniu ten rozgłos o wartości oficerów francuskich spotęgowała druga wojna na Bałkanie, kiedy to armia grecka pędziła przed sobą Bułgarów, zadając im klęskę po klęsce i zdobywając stanowiska, które uchodziły wprost za niezdobyte.

W Berlinie zdawano sobie sprawę, że zwycięstwa Serbów, a zwłaszcza Greków, oraz klęski Turków, przyczyniły się niesłychanie do obniżenia powagi wojsk niemieckich, a jednocześnie podniosły nadzwyczajnie urok strategii i armii francuskiej. Wtedy to Wilhelm II przypomniał sobie nagle, że król Konstantyn służył jakiś czas w wojsku pruskiem i słuchał wykładów w berlińskiej akademii wojskowej.

Tylko, że po tych niemieckich studyach Konstantyn jeszcze jako następca tronu został w roku 1897 przez Turków na głowę pobity i był zmuszony złożyć godność generalissimusa armii greckiej. Opinia publiczna grecka przypisywała winę upokarzającej klęski jego nieudolnemu dowództwu. Tożeż natychmiast po zawarciu pokoju z Turcyą, rząd grecki powołał instruktorów francuskich, którzy z generałem Sydoux na czele przeprowadzili całkowitą reorganizacyę wojska greckiego i postawili je na wysokim stopniu rozwoju. Tych faktów nie zdoła zasłonić żadna najuroczystsza deklaracya Konstantyna, szwagra Wilhelma II.

Ale król Konstantyn ma niezawodnie pewne obowiązki wdzięczności wobec Niemiec. Podczas ostatniego bałkańskiego przesilenia, kiedy Austrya i Rosya chciała ocalić dla Bułgaryi przynajmniej część wybrzeża Egejskiego z Kawalą, dyplomacya niemiecka stanęła stanowczo po stronie Grecyi, spotykając się w tym wypadku mimowolnie z dyplomacyą francuską i wywarła nacisk na Austryę tak że ostatecznie myśl rewizyi traktatu bukaresztańskiego została zaniechana.

Za tę to pomoc musiał Konstantyn zapłacić śmiesznem kłamstwem, które zresztą w całej Europie zrobiło wrażenie bufonady, obliczonej na bardzo naiwnych słuchaczy.. Europa nie zdoła uwierzyć, że armia niemiecka jest coraz bardziej wojskiem od parady..

Groźna statystyka.

Do najbardziej interesujących tematów, jakimi zajmuje się obradujący obecnie w Wiedniu Kongres statystyczny, należy niewątpliwie sprawa płodności małżeństw w państwach europejskich i temat ten interesuje zarówno teologa, który bada życie społeczne ze stanowiska etyczno-religijnego, jak i lekarza, jak wreszcie ekonomistę i polityka, widzącego w liczbie urodzeń polityczną siłę państwa i jego na wypadek wojny siłę militarną.

Wyniki statystycznych obliczeń wykazują, że we wszystkich krajach Europy cyfra urodzeń stale się zmniejsza. Statystycy z ogromnem zainteresowaniem śledzą to niepokojące zjawisko i badają jego przyczyny. Według obliczeń Edmunda Nicolai'a w Anglii i Walii przypadało w r. 1871—5 na tysiąc ludzi przeciętnie 35·5 żywych dzieci rocznie, a w r. 1910 już tylko 24·9 dzieci. Najgorzej przedstawia się zniżka urodzeń we Francyi, gdzie obecnie rodzi się zaledwie 19·6 dzieci, podczas gdy przed 100 laty rodziło się 32 żywych dzieci na tysiąc mieszkańców. W Austryi przypada obecnie 33·2 żywych dzieci na 1000 mieszkańców (przed 40 laty — 39·3 dzieci), na Węgrzech 36·9 dzieci (przed 30 laty — 44·6), w Belgii 23·7 dzieci (przed 40 laty—32·6), w Norwegi 25·9 dzieci (przed 50 laty — 33·3), w Bułgaryi 40·6 dzieci (przed 4 laty — 44), w Niemczech 29·8 żywych dzieci, podczas gdy przed 30 laty przypadało 39·2 dzieci, wreszcie we Włoszech rodzi się na 1000 mieszkańców 32·4 dzieci przeciętnie w jednym roku, o 5 dzieci mniej niż przed 30 laty.

Cyfry powyższe oznaczają niewątpliwie chorobę społeczeństwa, a nawet niebezpieczeństwo zaniku ludności. Wybitne osobistości podnoszą z tego powodu głosy ostrzegawcze i tak np. głośny antropolog Dr Luszan widzi w tem przeważnie dobrowolnem ograniczaniu cyfry narodzin powolne samobójstwo narodów. System dwojga dzieci zmusił Francuzów do przywrócenia trzechletniej służby wojskowej. Jeżeli zniżka urodzeń nie zatrzyma się w Niemczech, to i tam musi przyjść do wprowadzenia 3-letniej służby wojskowej. Adolf Harnack pisze w dziele „Z nauki i z życia“: „Wielkie państwa kulturalne nie uległy barbarzyńcom, nie! one się same skazały na wymarcie, najpierw w wyższych, potem w dalszych warstwach — a potem zostały dopiero zalana przez barbarzyńców. Nasza kultura zbliża się również do pewnej zagłady; będziemy w końcu musieli ustąpić przed rasą mongolską, jeżeli nie opuścimy przepaścistej drogi, którą znamionuje zniżka cyfry urodzeń i cyfry małżeństw u narodów romańskich i germańskich“.

Jakież są przyczyny sztucznego zmniejszania się płodności małżeństw. Niewątpliwie motywy tego zjawiska leżą także w dziedzinie gospodarczo-społecznej. Absolutna cyfra ludności europejskiej wzrosła w ostatniem stuleciu nadzwyczajnie, nawet w niektórych krajach trzykrotnie. Wojny i epidemiczne choroby, które dawniej dziesiątkowały ludność, zostały przez politykę i ducha wynalazczego ludzkości w wielkiej części usunięte, nic więc nie stoi na drodze pomnażania się narodów. Ale wzrost ludności wywołał także utrudnienie warunków życia i zaostrzył walkę konkurencyjną. Warunki egzystencyi są dzisiaj dla nas już tak ciężkie, że wiele rodzin nie chce brać na swe barki kosztów wychowania dzieci.

Ale powody główne ograniczania liczby dzieci są natury etycznej, leżą one w zmienionem pojmowaniu rodziny i małżeństwa. Czasy nowożytne, czasy ogólnego przewartościowania dotychczasowych wartości, pozbawiły małżeństwo dawnej świętości i dawnych obowiązków. Małżeństwo staje się dzisiaj coraz bardziej zabawką i przyjemną instytucyą z której usuwa się wszystko, co jest przykrem i niewygodnem. Zapatrywanie takie jest rozpowszechnione głównie w warstwach wyższych. Tu leży powód dlaczego ludzie zamożni rezygnują z potomstwa.

Stosunki nie dadzą się zmienić z dnia na dzień, ale przecież należy zabrać się do usunięcia korzeni złego. Potrzebne jest więc poważne dążenie do równomiernego rozdziału dóbr materyalnych i walka o polepszenie warunków życia trzeciego i czwartego stanu. Ale ważniejszą jest reforma etyczna. Zdrowie społeczne nie jest bowiem tylko produktem techniki gospodarczej i ekonomii społecznej, ale przedewszystkiem produktem stanu duchowego. I właśnie religia chrześcijańska ze swymi z wyższego świata przychodzącymi i do wyższego świata prowadzącymi imperatywami jest dość silną, by przynieść lekarstwo i zdrowie przywrócić. Próbują niektórzy apelować do dumy rasowej, do obowiązku patryotycznego. Ale wszystkie te argumenty są bezsilne wobec niebezpieczeństwa, a dla wielu ludzi już nie mają żadnego znaczenia. Wszak Fryderyk Nietzsche mówi: „Trzeba być szalonym, aby się zakochać w starej babie, zwanej ludzkością“, a Dostojewski pyta się: „Dlaczego mam kochać mojego bliźniego, albo przyszły rodzaj ludzki, który się mną zajmować nie będzie, który zresztą kiedyś zniknie bez śladu, gdy ziemia zamieni się w bryłę lodu?“

Tylko w odżyciu tych duchowo-moralnych poglądów i wartości, które w przyszłości chroniłyby zdrowie narodów, leżą środki zaradcze na przyszłość przeciw groźnej chorobie, jaką jest ubytek urodzin Statystyka urodzeń jest wielkiem oskarżeniem dzisiejszej cywilizacyi i jest głośnem wołaniem: „Powróćcie do prawdziwego chrześcijaństwa!“

Z dnia.

Żydzi i Niemcy.

Żydzi pruscy nietylko zaznaczają przy każdej sposobności swój niemiecki patryotyzm, ale należą do najgorliwszych zwolenników hakatyzmu i popierają z zapałem każdą antypolską agitacyę. Te obłudne umizgi nie obudziły u Niemców wzajemnych uczuć. Przeciwnie, żydzi są traktowani pogardliwie i z pewną obawą, jako żywioł niebezpieczny i szkodliwy. Znamiennym objawem tego nastroju jest stanowisko, jakie zajął ostatni zjazd wszechniemiecki wobec żydów. Adwokat Class, jeden z głównych mówców owego zjazdu, powiedział co następuje: „Doniesziono nam, że wskutek zajść w Galicyi, które nas zresztą nie obchodzą, tamtejsze żydowstwo zamierza masowo przenieść się na zachód i częściowo wędrówkę tę już rozpoczęło. Masy żydów galicyjskich przeszły już granicę, dalszych oczekiwać należy. Uważamy to za bardzo niepożądane. Zwracamy uwagę rządów, a mianowicie pruskiego, na to i żądamy usilnie, aby bezzwłocznie granice dla imigracyi żydowskiej z Galicyi i wogóle ze wschodu zamknął, aby lud nasz przed tym zalewem kulturalnie i obyczajowo niżej stojących obcokrajowców uchronić“.

Zaznaczyć trzeba, że wniosek ten nie wyszedł ze strony antysemitów, ale ze stronnictwa wszechniemieckiego, do którego należy wielu narodowych liberałów.

Belgia pod znakami Marsa.

W Belgii dokonał się ostatnimi czasy zwrot tak nagły i nieprzewidziany, jakiego nie spodziewał się nikt nawet pomiędzy tymi, co znają dobrze Belgię i jej mieszkańców. Ludność belgijska, uchodząca dotąd słusznie za najmniej wojowniczą w całej Europie, a której ideałem było uchylanie się od ciężarów, nakładanych przez militaryzm, naraz zaciągnęła się pod znaki Marsa.

Jest to zaiste objaw znamienny, a spowodować go musiały głębsze przyczyny.

Wśród przyczyn, które przekonały Belgijczyków o niebezpieczeństwach, grożących im z powodu pacyfizmu, jaki uprawiali stale od dziesiątków lat, musiały znaleźć się na pierwszym planie: poczucie zagrożonej niepodległości Belgii z powodu możliwości konfliktu między Francyą i Anglią a Niemcami, następnie zaś przekonanie o bezsilności mocarstw, gwarantujących neutralność Belgii, a która to bezsilność tak jaskrawo wyszła na wierzch podczas zawieruchy bałkańskiej. Koła kierujące w Bruksellii przyszły do przekonania, że każde państwo, rachujące nie na własne siły, lecz na pomoc mocarstw, jest zgubionem. Przekonanie to sprawiło, że słaba pod względem militarnym Belgia postanowiła stworzyć u siebie armię z wyzyskaniem wszystkich swoich zasobów, co — jak wiadomo — przez parlament belgijski zostało uchwalonem,

Nie brakuje też oznak, że duch wojskowy w Belgii budzi się na całej linii. I tak np. na jednem z ostatnich posiedzeń Izby postawili socyaliści wniosek, aby zmienić nazwę ministerstwo wojny na nazwę ministerstwo obrony krajowej, a to celem zadokumentowania czysto obronnej cechy zarządzeń wojskowych w Belgii. Wniosek ten został jednak odrzucony, większość bowiem Izby upatrywała w nim osłabienie militarnego charakteru ostatnich reform wojskowych, które w najbliższym czasie zostaną dalej przeprowadzone.

W roku bieżącym, chociaż tylko połowa rekrutów, zdatnych do służby, została wcieloną do szeregów i tak armia belgijska będzie liczyła na stopie wojennej 300.000 ludzi. Ponieważ zaś włączenie do szeregów reszty rekrutów jest tylko kwestyą czasu — przeto Belgia będzie rozporządzała wkrótce armią złożoną z półmiliona ludzi. Z taką siłą będą musiały liczyć się mocarstwa.

Dalszym objawem budzenia się ducha militarnego w Belgii jest olbrzymie, dawniej zupełnie nieznane, zainteresowanie się tamtejszej ludności manewrami, jakie odbyły się w bieżącym tygodniu nad Mozą, a więc na terytorym najwięcej zagrożonem przez obcą inwazyę. Dawniej nie zwróconoby na mane-

---

14 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Po odejściu chłopaka artysta-anatom westchnął, a podniósłszy w górę świecę, przesuwał jej światło po rozmaitych dziwacznych przedmiotach, które wynurzały się z ciemności, to znów pogrążały w niej, jakby jakie widziadła.

Widziadła te przesuwały się kolejno przed wzrokiem oszołomionego Silasa Wegga, który patrzył na nie z ciekawością, zmieszaną ze zgrozą.

Były to różne kości, wypolerowane gładko aż do białości, wysuszone skórki, oczy porcelanowe, mały Hindus w spirytusie, wypchane ptaki, koty i psy, szkielet gentlemena francuskiego itd.

— A gdzież moja noga — zapytał wreszcie Wegg.

— W składzie, w dziedzińcu, mówiłem już panu, że nie mam żadnej pociechy z pańskiej nogi, prawdziwie należało mi ją zostawić w szpitalu.

— No! nie kupiłeś jej pan zbyt drogo.

— Nie przypominam już sobie ile za nią zapłaciłem, bo to było hurtownie, rozumie pan.

— A gdybym ją chciał odkupić, ile byś pan za nią żądał?

— Muszę się namyśleć.

— Wszak sam pan mówiłeś, że moja noga niema wielkiej wartości.

— Nie można jej z niczem złożyć, a że właśnie dla tego. wybacz pan, może być cenioną, jako objaw monstrualny.

Silas Wegg odpowiedział na to oburzonem spojrzeniem, ale potem opanował się i próbował dobić targu.

— Widzi pan znalazłem teraz taką posadę, że wkrótce będę mógł zająć stanowisko stosowne do mojej wartości i dla tego chciałbym odkupić moją nogę, bo nie wypada gentlemenowi, mieć członki rozrzucone po świecie, jedne tu, drugie tam, rozumie pan.

— Tak, a więc chcesz pan kupić zaraz swoją nogę.

— To nie, ale wkrótce już będę mógł.

— A jeżeli tak, odłożę ją dla pana i będę czekał, może pan liczyć na mnie, że jej nikomu nie sprzedam, jestem rzetelny człowiek i poczekam do czasu, w którym pan będziesz w stanie wypłacić mi honoraryum.

Tu artysta-anatom westchnął znów i nalał sobie nową filiżankę herbaty.

Silas Wegg uradowany przyrzeczeniem, postanowił okazać współczucie człowiekowi, który miał w posiadaniu jego nogę.

Zdaje mi się, że pan masz jakieś zmartwienie panie Wenus. Czy interesa źle idą?

— Nigdy nie szły lepiej.

— Znużyłeś się pan pracą. masz już tego dosyć, a przytem może już i ręka trochę ociężała.

— Nie zgadłeś panie Wegg. Idzie mi wybornie, rękę mam lekką jak piórko, ci, którym na tem zależy, znają mnie jako pierwszego w Londynie anatoma. Mam więcej roboty, niż nastarczyć mogę razem z moim pomocnikiem.

— A więc powinieneś się pan czuć zadowolonym.

— Cóż stąd? panie Wegg, cóż stąd. Jestem jak człowiek zbłąkany, który wdrapawszy się z trudem na szczyt drzewa dostrzega u stóp swoich pustynię bez wyjścia. Tak właśnie jest dziś ze mną.

— Cóż to być może? — pytał Wegg.

— Mam lat 32 i jestem kawalerem, chciałbym się ożenić, a ta, którą kocham, godna jest miłości monarchów.

— Rozumiem, niemała piękność.

— Nie to, panie Wegg, nie to. Nie podoba się jej moje zajęcie. „Nie życzę sobie“ pisała do mnie, aby ktoś patrzył na mnie ze stanowiska szkieletów i liczył nieustannie moje kości.

— Czy nie wie, jakie dochody przynosi panu to zajęcie.

— Owszem wie, ale to nie zmniejsza jej obrzydzenia.

— To rzeczywiście położenie bez wyjścia.

— Pomyśl pan tylko — kończył mister Wenus, wychylając ostatni haust herbaty. — Doszedłem już do takiej doskonałości, że gdyby dziś przyniesiono mi naprzykład pana w worku, rozebranego na części, złożyłbym natychmiast pański szkielet, nie patrząc, dotykaniem tylko rozpoznałbym każdą najmniejszą kosteczkę, żebra, mostek, obojczyk. Każdą, mówię, kosteczkę, tak, że sam byś pan był zdumiony i uradowany. I to teraz, gdy zostałem niezrównanym artystą w swoim fachu, ona mi go każe rzucać.

— To bardzo smutne — potwierdził Wegg.

— Nie dziw się pan, że piję tyle herbaty — mówił dalej artysta-anatom — to jedyna pociecha w moich zmartwieniach.

Rzekłszy to, pochylił znów nad parującym samowarkiem, napiętnowaną rozpaczą twarz, która wychylała się z pomiędzy kłębów pary, jak niegdyś imienniczka jego bogini z lekkich oparów piany morskiej.

— Nie zatrzymuję cię, panie Wegg, wiem że obcowanie ze mną nie jest wesołe.

— Ależ nie — pospieszył zaprzeczyć Silas Wegg — zostałbym tu jeszcze dłużej, ale muszę spieszyć do więzienia Harmoni', już i tak spóźniłem się.

— Do więzienia Harmonii, to pan tam chodzisz?

— A jakże! — potwierdził Wegg, prostując się — otrzymałem posadę u spadkobiercy, Johna Harmon.

— A! w takim razie przebywasz pan w zagrodzie, gdzie złoto obracają łopatami.

— Tak, tak, to też nie dziw się pan, że i ja, no! ale panu nie trzeba mówić, pan to pojmiesz bez słówka. Przepych, mówię, panu. Ale skąd pan ich znasz?

— Stary Harmon przychodził tu często z różnemi skorupami, które odnajdywał w swoich śmieciach, musiałem mu oceniać każdą rzecz. No, teraz leży biedak już w grobie, pochowany jest tu blisko, pan wie.

Silas Wegg nie miał pojęcia, gdzie jest pochowany stary Harmon, ale udał, że wie.

Odnalezienie zwłok jego syna interesowało mnie bardzo. Wtedy jeszcze ona mi nie odmówiła, to też mam nawet tu... ale mniejsza o to.

Wenus podniósł był swoją świecę, jakby chciał oświecić jakiś przedmiot, ale zmienił widocznie zdanie, bo opuścił ją, zanim Wegg zdał sobie sprawę, o co chodzi.

— Stary był bardzo znany w naszej dzielnicy, opowiadano o nim, że zakopał skarby w swoich śmieciach.

— To bajki! — zawyrokował Silas z miną doskonale wtajemniczoną. — No, ale dobranoc, muszę już iść.

— Nie zatrzymuję pana, panie Wegg.

Pożegnali się uściśnieniem dłoni, a gdy Silas Wegg obejrzał się raz jeszcze, zamykając drzwi, zauważył ze zdziwieniem, że wszystkie przedmioty spreparowane przez anatoma-artystę, zadrżały nagle, jakby zgalwanizowane, począwszy od hinduskiego niemowlęcia, aż do psów, kaczek i wypchanego gila, stojącego przy filiżance pana Wenus. Chwilę potem drewniana noga Silasa Wegg stukała już o bruk, niosąc go do willi Boffenow.

ROZDZIAŁ VII.

Gospoda „Pod sześciu tragarzami“.

Gospoda ta stała nad samą Tamizą pochylona ku rzece jak nurek, który zamierzał wskoczyć do wody, ale zdjęty wahaniem w ostatniej chwili, nie wskoczył wcale i pozostał na brzegu.

Wchodziło się do gospody z drugiej strony od ulicy, a raczej od uliczki tak niesłychanie wąskiej i tak przyciśniętej do ścian domku, że gospoda nie miała ani milimetra ziemi dla siebie, skutkiem czego ilekroć prano w niej bieliznę, suszyć ją musiano na sznurkach, przeciągniętych od okna do okna wzdłuż ściany.

Drzewo, z jakiego zbudowana była gospoda, pamiętało z pewnością czasy przedpotopowe i nie było ani jednej deski w podłodze, którąby nie tańcowała, jak klawisz.

Mimo to gospoda przetrwała już wiele na pozór trwalszych budynków i przetrwać ich miała zapewne niemało jeszcze. Zresztą wszystkie ujemne strony tej jadłodajni zrównoważone były doskonałem urządzeniem baru *). Trudno było wyobrazić sobie coś ładniejszego, schludniejszego i bardziej ponętnego, jak ten „Bar sześciu tragarzy“. Nie większe to było od wnętrza krytej dorożki, ale zato jaki zespół. Ściany zastawione dokoła flaszkami, ślicznie przystrojonemi w etykiety z winnych gron, słojami wypełnionymi przysmakami. Cytryna pokrajana w krążki, piętrzyła się żółtymi stosami, koszyki pełne suchych ciastek, osobno wielka bryła sera holenderskiego, błyszczące kwaterki i półkwaterki, któremi odmierzano piwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Bar, miejsce w karczmie, gdzie znajduje się szynkwas.

wry najmniejszej uwagi — dziś cała prasa belgiska gorliwie się nimi zajmuje.

Udział wreszcie gwardyi obywatelskiej — „la garde civique“ — w pomienionych manewrach, jest także jednym z symptomów wojowniczego natroju Belgijczyków. Udział ten jest zupełnie dobrowolny i wydarza się wogóle poraz pierwszy od czasu, jak Gwardya Obywatelska istnieje. Obecnie podniesiono myśl, aby gwardyę obywatelską, liczącą przeszło 100.000 ludzi, zamienić na dobrze wyszkoloną pod względem wojskowym obronę krajową, co przyjdzie tem łatwiej, ponieważ przekonano się podczas ostatnich manewrów, że gwardya obywatelska znakomicie się nadaje do tego celu.

Jako wyraz ogólnego nastroju, panującego w kraju, trzeba wreszcie uważać przemówienie króla Alberta w odpowiedzi na mowę powitalną burmistrza miasta Mons, dokąd król się udał, jadąc na pole manewrów. „Rząd i parlament — rzekł król między innemi — posiadają całą świadomość swych obowiązków i nie cofną się przed nowemi ofiarami na cele wzmocnienia armii.“ Zważywszy, że Belgia, chociaż licząca tylko niespełna 8 milionów mieszkańców, jest krajem ogromnie bogatym, można być pewnym, iż nie zabraknie jej dla tych ofiar odpowiednich środków finansowych.

Zjazd robotników tytoniowych.

Lwów, 8 września.

W Galicyi — jak wiadomo — istnieje pięć fabryk monopolu tytoniowego, mianowicie: w Krakowie, Winnikach pod Lwowem, Monasterzyskach, Zabłotowie i Jagielnicy. Fabryki te zatrudniają bez mała pięć tysięcy robotników i robotnic, w tem około 3000 Polaków. Do niedawna robotnicy galicyjskich fabryk tytoniu opanowani byli zupełnie przez partyę socyalistyczną, która ich organizowała w niemieckich związkach zawodowych.

W ostatnich latach stosunki uległy zmianie. Wśród robotników galicyjskich fabryk tytoniu zaczęła jednać sobie zwolenników polska chrześcijańska organizacya zawodowa robotnicza. W ciągu minionych czterech lat udało się we wszystkich fabrykach założyć stowarzyszenia chrześcijańskich robotników, jako filie dawnego krakowskiego Polskiego Związku zawodowego, obecnie „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

W zeszłym roku odbyła się we Lwowie I. konferencya zawodowa delegatów robotników tytoniowych, na której było reprezentowanych już przeszło 500 zorganizowanych chrześcijańskich pracowników.

W ubiegłą niedzielę 7 b. m. odbył się tu w sali Domu katolickiego II. Zjazd delegatów robotników, pracujących w galicyjskich fabrykach tytoniu, zwołany przez „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników“ przy współudziale lwowskiego sekretaryatu katolickiego. Przybyło trzydziestu kilku delegatów. Reprezentowane były wszystkie krajowe fabryki tytoniu.

Po nabożeństwie w kościele św. Anny, które odprawił X. Szukalski, uczestnicy ze sztandarem na czele udali się do Domu katolickiego. Na konferencyę przybyli także zaproszeni posłowie na Sejm i do Rady państwa: Dr Głąbiński, Serwatowski i Zamorski, reprezentant komitetu katolickiego Dr Skwarczyński, oraz rektor Dr Thulle.

Konferencyę otworzył Prezes Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników, p. Holeksa z Krakowa. Jako gospodarz Domu katolickiego, powitał zebranych X. Nestor Szukalski. Do prezydyum obok prezesa Zjednoczenia p. Holeksy, powołano z pośród delegatów pp.: Futa z Krakowa, Migockiego z Zabłotowa, Pielhę z Monasterzysk, Wojewodę z Jagielnicy i Schetterównę z Winnik, poczem nastąpiły przemówienia gości.

Przemawiali kolejno posłowie: Dr Głąbiński, Serwatowski i Zamorski. W przemówieniach swoich wyrazili posłowie życzliwość dla spraw tytoniowców i przyrzekli, że po rozpatrzeniu i zapoznaniu się z potrzebami tytoniowców, niewątpliwie poprą ich żądania tak w Kole polskiem, jak i u władz centralnych. Imieniem redakcyi pisma robotniczego „Swit“, złożył konferencyi życzenia p. Pfaff. Po przemówieniach gości odczytał przewodniczący telegramy z życzeniami przesłanemi konferencyi, między nimi depeszę posła hr. Skarbka, poczem nastąpiły referaty.

Pierwszy zabrał głos sekretarz okręgowy Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników, p. Olszewski, który referował postulaty galicyjskich tytoniowców, wyrażając przekonanie, że społeczeństwo bronić powinno robotników w fabrykach tytoniu, tembardziej, że pokrzywdzenia tego dopuszcza się nie prywatny przedsiębiorca, ale rząd, który powinien być przykładem, że za uczciwą pracę należy robotnika uczciwie wynagrodzić i prawa jego zabezpieczyć. — Fabryki tytoniu w Galicyi krzywdzone są od szeregu lat, a ostatnim wyrazem tego upośledzenia jest regulacya płac, wprowadzona w życie z dniem 1 stycznia 1911 roku. Nietylko jednak pod względem płac robotnicy tytoniowi są upośledzeni, ale pozbawia się ich i tych korzyści, — które leżą poza płacą, a są udziałem zachodnio-austryackich fabryk tytoniu. Dla galicyjskich tytoniowców niema domów mieszkalnych odpowiednio urządzonych, niema w niektórych fabrykach ochronek i żłobków dziecięcych, niema łazienek i innych urządzeń zdrowotnych. Na kilkuset urzędników w generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu niema ani jednego urzędnika Polaka, do Galicyi nasyła się obcych nam narodowością urzędników, a wiadomą jest rzeczą, ile szykan znosić muszą polscy robotnicy ze strony obcych tych ludzi. — Nie mniej prześladuje się w fabrykach za ich przekonania polityczne.

W sprawie dalszych postulatów tytoniowców przemawiał drugi referent, p. Puchałka, generalny sekretarz Polskiego Zjednoczenia chrześc. robotników z Krakowa; na podstawie dokładnych dat statystycznych wykazując pokrzywdzenie galicyjskich fabryk tytoniu tak pod względem ich podziału na klasy jak i stopnie płacy. Ponadto wykazał że Galicya, która ma odpowiednią glebę pod uprawę tytoniu, a produkcya jej może jest największą w stosunku do innych krajów, posiada stosunkowo do obszaru i liczby ludności najmniejszą procentowo liczbę zakładów fabrykatów tytoniowych, a sama produkcya nie doznaje należytego poparcia ze strony rządu.

Następnie p. Holeksa przedstawił stosunki narodowościowe panujące w zarządach fabryk tytoniu w Galicyi, upośledzenie żywiołu polskiego i prześladowanie jakiego doznają polscy chrześcijańscy robotnicy ze strony socyalistów, popieranych przez poszczególnych urzędników i nadzorców, a nawet niektóre dyrekcye.

Po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierali głos delegaci robotników, referent zreasumował żądania poszczególnych grup robotniczych, ażeby władze centralne przeniosły galicyjskie fabryki tytoniu do wyższej klasy miejscowości i wyższego stopnia płacy, żeby poparły sprawę budowy domów robotniczych, które zapobiegną drożyźnie mieszkań i budowy we wszystkich fabrykach łazienek, założenia ochronek i żłobków dla niemowląt w tych miejscowościach fabrycznych, w których dotychczas ich niema. W dalszych rezolucyach zebranie zwraca się do władz centralnych o przyjęcie na stałe tych robotników, którzy pracują jako sezonowi przynajmniej przez lat pięć z tem, aby robotnicy sezonowi, tymczasem podczas przerwy w pracy korzystać mogli z pomocy lekarskiej i apteki; wreszcie domaga się, aby przy fabrykach, gdzie pracuje znaczniejsza liczba robotników, była dodana druga siła lekarska i to w miarę możności kobieta, ze względu na przeważną liczbę kobiet pracujących. Ponadto uchwalono szereg rezolucyj, dotyczących poszczególnych fabryk w myśl wniosków robotników.

W dyskusyi wzięli udział posłowie Dr Głąbiński i Serwatowski. Dr Głąbiński zaznaczył, że Koło polskie nie zajmowało się robotnikami tytoniowymi, bo nie otrzymywało od nich żadnych informacyi. Nie wynika jednak z tego, jakoby Koło nic nie robiło dla robotników a ubezpieczenie społeczne to właśnie wynik zabiegów Koła. Dotychczas monopol opieki nad robotnikami tytoniowymi dzierżyli socyaliści. Pokazało się jednak, że robotnicy nie wyszli na tej opiece dobrze, a w fabrykach tytoniu rej wodzili Niemcy i Czesi. Zasługą zatem jest organizacyi robotników chrześcijańskich, że złamali wpływ socyalistów a posłowie z Koła będą mieli dostęp do robotników. Koło polskie nie mając żadnych wiadomości od robotników nie wiedziało nic o tem, że w zarządzie fabryk galicyjskich przeważa żywioł niemiecki i czeski i do tego nie dopuściłoby. Przechodząc postulaty robotników mówca uznał je za uzasadnione i zapewnił w imieniu kolegów swoich, że z całych sił będzie je popierał. Mówca apelował w końcu do obecnych, aby utrzymywali dobre stosunki z urzędnikami fabryk, między którymi znajdują się bez wątpienia dobrzy obywatele, rozumiejący interesy robotników.

Na popołudniowem posiedzeniu w dyskusyi nad sprawozdaniem o stanie Grup tytoniowców, przemawiał X. Figura, kurator Grupy w Winnikach, który uzasadniał konieczność ustanowienia dla tytoniowców Rady centralnej i potrzebę pisma zawodowego.

Organizacya chrześcijańskich robotników tytoniowych w Galicyi liczy obecnie przeszło 700 członków. W ciągu roku zyskała organizacya 200 członków.

Wczorajszy zjazd delegatów robotników tytoniowych, który miał przebieg bardzo poważny przyczyni się niewątpliwie do jeszcze piękniejszego rozwoju „Polskiego Zjednoczenia zawodow. chrześc. rob,“ wśród robotników tytoniowych w Galicyi.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 13; zachód przypada o godzinie 6 minut 01; długość dnia godzin 12 minut 48.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Gwidona, pojutrze w sobotę św. Amata.

Kraków 11 września.

Zażydzenie Krakowa, nawet na wyższych stanowiskach rządowych, przybiera wprost zastraszające rozmiary. Między innymi, następcą p. Bilińskiego, dyrektora poczty i telegrafu, wprawdzie prowizorycznym tylko, został komisarz Henryk, *recte* Hersch, Heilmann z krajowej Dyrekcyi pocztowej we Lwowie. P. Heilman rozpoczął swe rządy od tego, że zmniejszył i tak już za szczupły personal, pracujący w urzędach pocztowych krakowskich, usuwając przeważną liczbę t. zw. „substytutów“. Następnie zaś okazuje on swą władzę, traktując podwładnych na sposób satrapy, importowanego z Kaługi lub Samary.

Co mogło p. Vopaterniego skłonić, że takiego urzędnika przysłał do Krakowa na tak poważne i odpowiedzialne stanowisko — nie wiemy, W każdym jednak razie wyrażamy niepłonną nadzieję, że zechce on pomienionego p. Herscha Heilmanna jak najprędzej z Krakowa usunąć. Dość już mamy żydów na wyższych stanowiskach urzędowych!

Zażydzenie stanu lekarskiego. Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie nastąpić ma zamianowanie jeszcze jednego lekarza szkolnego. Ze względu na to, że lekarzem tym zostać ma pani Dr Lustgarten, nadmienić wypada, że obecnie na dwunastu lekarzy szkolnych, trzy posady otrzymali żydzi, zatem już teraz w stosunku do ludności hojnie są uposażeni.

Jeżeli się rozchodzi o wiadomości z hygieny szkolnej i nadanie tej posady kobiecie, sądzimy, że w grupie naszych kobiet lekarzy znajdzie się osoba, która odpowie w zupełności temu zadaniu.

Obrona przed cholerą. Skutkiem zaszłych wypadków cholery we wschodniej Galicyi, fizykat miejski wydał szereg daleko idących zarządzeń, celem obrony przed tą groźną epidemią. Mianowicie fizykat miejski wydał polecenie do wszystkich lekarzy w mieście, aby o każdym podejrzanym wypadku, zawiadamiali natychmiast urząd sanitarny. Równocześnie wydano sanitaryuszom miejskim rozkaz kontrolowania utrzymywanego porządku w domach.

O przyjeździe osób, z okolic zagrożonych cholerą zawiadamianą bywa w drodze telegraficznej policya. Osoby takie poddawane są dokładnej pięciodniowej obserwacyi.

Przy ul. Krakowskiej otwarto barak cholerycsny, urządzony według najnowszych wymogów hygieny.

Z doli wychodźców. Przed tygodniem przybył do Koropca we wschodniej Galicyi jakiś agent emigracyjny, rzekomo z Przemyśla, celem zwerbowania robotników do Prus. Zwerbowawszy 17 ludzi w wieku od 17—20 lat wyjechał z nimi do Katowic. Przez dwa dni oczekiwała gromadka na pracę, jednakowoż słabych i źle odżywionych chłopców nikt do roboty przyjąć nie chciał. Ajent, bojąc się odpowiedzialności zbiegł. Nie mając centa w kieszeni ruszyła gromadka w drogę powrotną do Krakowa. Po dwóch dniach tułaczki, nie prawie nic jedząc, zgłodniali i przemokli przybyli dziś rano do Krakowa i dopiero na policyi poraz pierwszy od dwóch dni dostali jeść. Wszystkich 17 (2 Polaków, 15 Rusinów) odstawiono do Koropca z powrotem.

Zlot Sokoli Okręgu I. (krakowskiego) odbędzie się 19 października br. z następującym porządkiem: W godzinach porannych od 4—9 ćwiczenia polowe w okolicy pod Krakowem (drużyny piesze i oddziały pomocnicze: konny, kolarski, wioślarski); następnie próby ćwiczeń gimnastycznych i marsz do Krakowa. W godzinach od 12—1 udział w uroczystości ku uczczeniu pamięci księcia Józefa Poniatowskiego, którą się ma zająć ogólny Komitet obywatelski (z inicyatywy Straży Polskiej).

Popołudniu o godz. 3 ćwiczenia gimnastyczne publiczne, musztra hofca na placu wyścigowym. Po godz. 6 odjazd drużyn do swoich siedzib.

Nadmienia się, że niezawiśle od tej ogólnej uroczystości Oddział konny „Sokoła“ krakowskiego, powodując się szczególną czcią dla czynów i postaci niezapomnianego Wodza Ułanów Polskich, urządza osobno obchód, na który złożą się popisy i wyścigi konne oraz defilada „kawaleryjska“ przy współudziale Oddziału konnego „Sokoła“ lwowskiego i banderyj wiejskich.

Zebrania kontrolne w roku bieżącym nie odbędą się w myśl najświeższego rozporządzenia ministerstwa wojny. Natomiast szeregowcy, odchodzący na stały urlop, mają być pouczeni o obowiązkach wojskowych, jakie na nich ciążą w nieczynnym stosunku służbowym.

Wpisy do szkoły handlowej uzupeł. dla praktykantów handl. ze Śródmieścia i przyległych ulic w szkole im. Jana Kochanowskiego w Krakowie, ul. Loretańska 16, odbywają się codziennie do 15 b. m. od godz. 11 do 1 w południe.

Praktykanci handlowi przedłożą przy wpisie ostatnie świadectwo szkolne.

Z powodu przypadającego w bm. odpustu w Mogile będzie kursował codziennie w czasie od 14 do 21 bm. między stacyami Mogiłą a Czyżynami nadzwyczajny pociąg osobowy, odchodzący z Mogiły o 5·27 wieczorem i mający bezpośrednie połączenie z pociągiem Nr 6216 do Krakowa. Nadto w niedzielę dnia 14 i w niedzielę dnia 21 bm. kursować będą nadzwyczajne pociągi osobowe z następującymi czasami odjazdu:

Odjazd z Krakowa o godz. 7 rano, 11·05 przedpołudniem i o 3·35 popołudniu.

Odjazd z Mogiły o godz. 10 przedpołudniem, 5·22 popołudniu i 7·15 wieczór.

Stratowana przez krowę. Stanisław Wyżga prowadził wczoraj popołudniu ulicą Zwierzyniecką krowę na sznurze. Nagle krowa przestraszyła się przejeżdżającego tramwaju, wpadła na chodnik i obaliła na ziemię 77 letnią starruszkę Zofię Grofczykową. Zawezwane Pogotowie ratunkowe skonstatowało już tylko skon skutkiem złamania podstawy czaszki. Zwłoki odstawiono t. zw. „trupiarką“ do zakładu medycyny sądowej.

I. Koło TSL. w Podgórzu urządza 14 września br. w Parku na Krzemionkach, na rzecz bezpłatnej wypożyczalni książek, kursów dla analfabetów i ochronki wielki festyn jesienny z bardzo urozmaiconym programem, na który złożą się: najnowsza polityka europejska w żywych obrazach, wesołe monologi, loterya fantowa, w której każdy los wygrywa, tańce przy muzyce wojskowej itd. Ze względu na cel przedsięwzięcia, Zarząd Koła uprasza o życzliwe poparcie przez nadsyłanie fantów i wzięcie udziału w festynie.

Włamanie. Jakób Brand, lakiernik, zamieszkały przy ulicy Dajwór l 20, doniósł policyi, iż w dniu wczorajszym włamali się do jego mieszkania jacyś nieznani sprawcy i skradli obrań za 200 K.

Pogoda. Dnia 10-go września termometr doszedł od + 7·1 do + 20·4 C. — barometr opadał.

Dnia 11-go września o godzinie 7 rano stan barometru 736.9 mm, — termometru + 9·0 C wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 11 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 4·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatr północny, pochmurno, deszcz Prognoza: W górach śnieg.

Kronika zamiejscowa

Lud przeciw p. Stapińskiemu. Jak donosi „Kuryer lwow.“, odbył się dnia 8 b. m. w Jodłowej w powiecie Pilzneńskim, wielki wiec ludowy, zwołany przez p. Sanojcę, redaktora „Przyjaciela Ludu“, zaufanego p. Stapińskiego, na którym to wiecu uchwalono, mimo próśb i zaklinań Sanojcy, następującą rezolucyę przeciw Stapińskiemu: „Z uwagi, że ruch ludowy pod kierownictwem p. Stapińskiego zatracił wszelkie cechy ruchu politycznego i ideę polityki ludowej, z uwagi, że w takich warunkach stronnictwo ludowe dąży ku przepaści, zebrani uchwalają p. Stapińskiemu wotum nieufności i domagają się usunięcia go ze wszystkich godności w P. S. L. zajmowanych i do złożenia mandatu poselskiego.

Trzeba dodać, że Jodłowa jest największą wsią w pow. Pilzneńskim, liczy koło 6.000 mieszkańców i była też jedną z najsilniejszych placówek stapińszczyzny.

Cholera w kraju. W Galicyi zaszły dotąd 3 wypadki cholery azyatyckiej, wszystkie w powiecie skolskim.

Mianowicie we wsi Oporzec zachorowało 2 robotników, zajętych przy naprawie dróg. Prawdopodobnie zarazili się od robotników węgierskich, z którymi spotykali się w kantynach. Stwierdzono u obu cholerę azyatycką.

Trzeci wypadek zaszedł w Wyżłowie, tym razem wypadek śmiertelny. Inspekcya sanitarna stwierdziła cholerę azyatycką.

Władze sanitarne zarządziły daleko idące środki ostrożności. W Ławocznem przyjezdnych poddają 5-dniowej rewizyi sanitarnej. W miejscowościach objętych epidemią, żandarmerya trzyma straż, przydzielono tam także stałego lekarza „cholerycznego“ i jednego urzędnika.

Zamknięcie szkół. Piszą z Brodów: Jak żydowski magistrat i żydowska Rada miejska dba o zdrowie i wychowanie młodego pokolenia świadczy wymownie sprawa pomieszczenia szkół, która weszła obecnie w ostrą fazę.

W dawnych koszarach wojskowych, z których usunięto wojsko, rzekomo dlatego, że budynek nie dawał gwarancyi bezpieczeństwa żołnierzom, mieszczą się już od kilku lat szkoły średnie i ludowe, bo co dla wojaka jest złem, to dla dzieci jest dobrem. W tym roku zachciało się gminie nowej drogi, odcięto więc z budynków magistrackich budynki, w których mieściła się policya i więzienie i te części umieszczono w koszarach, gdzie młodzież szkolna pobiera nauki. Rada szkolna okręgowa, nie mogąc zezwolić na to, by nauce szkolnej wtórował śpiew pijaków i innych istot, karanych więzieniem, zamknęła szkoły ludowe, by zmusić gminę do wyszukania lepszych ubikacyj na umieszczenie szkół.

Z Majdanu Kolbuszowskiego piszą do nas: Podczas burzy w dniu 2 b m. uderzył piorun w bóżnicę i zabił jednego żyda, trzech zaś doznało silnej kontuzyi.

Tarnobrzeg. W dzień Narodzenia Najśw. Panny Maryi odbywają się odpusty tak w Tarnobrzegu jak również na tejsamej linii kolejowej leżącym Lężajsku, na które co roku ściąga lud z okolicznych powiatów. Wie o tem dobrze Dyrekcya kolei, a pomimo tego nie przygotuje odpowiedniej ilości wozów i naraża tysiące pątników na niemiłą przejażdżkę w wozach towarowych, które dołączone w liczbie 16 do zwykłych pociągów osobowych wiozą do domów pobożnych pielgrzymów.

Mamy nadzieję, że głos ten dojdzie do Dyrekcyi kolei w Krakowie, aby podobne przykre wypadki na przyszłość nie miały miejsca.

Samobójstwo matki z żalu za dzieckiem. Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, na jednym ze świeżych grobów znaleziono onegdaj wijącą się w boleściach młodą kobietę. Zawezwano do niej Pogotowie ratunkowe, które stwierdziło otrucie zapomocą kwasu azotowego i w groźnym stanie odstawiło samobójczynię do szpitala, gdzie nad wieczorem zmarła.

Jak z papierów, znalezionych przy niej, wynika, była to zarobnica, Marya Zagrajczak. W pozostawionym liście podała, że odbiera sobie życie na grobie swego 18-miesięcznego dziecka — z rozpaczy po niem i prosi, by jej nie ratowano.

Echa bandyckiego napadu na pociąg. Sprawa napadu na pociąg pod Sichowem jest nadal przedmiotem skrupulatnego śledztwa sądowego. Najbardziej poszlakowanym jest dotąd b sierżant policyi stanisławowskiej, Stan. Turczyński, dalej z aresztowanych w Tarnowie bandytów tylko Wiktor Michalski, w którego fotografii poznali świadkowie jednego z uczestników napadu i pewien złodziej lwowski, który niedawno opuścił więzienie po odsiedzeniu 8 lat. I jego rozpoznano z fotografii.

Pruski zarząd kolei wydala robotników polskich. Pisma wielkopolskie donoszą, że zarząd kolei państwowych pruskich wydala robotników polskich w Poznaniu ze służby kolejowej.

Narazie zdołano stwierdzić, jak pisze „Kuryer Pozn.“, dziewięć wydaleń, ale Niemcy niżsi urzędnicy kolejowi głoszą, że to dopiero początek wydaleń na większą skalę.

Odnośne pismo, wypowiadające służbę, wskazuje jako przyczynę tylko ogólnikowo „względy służbowe“, ale rzeczywisty powód wydaleń jest jasny. Oto przed trzema mniejwięcej tygodniami — tuż przed przyjazdem cesarza do Poznania — zapytywano niektórych z tych, których obecnie wydalono, dlaczego głosowali na polskich kandydatów przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej. Teraz na zapytanie wydalonych, dlaczego ich się usuwa, odpowiedziano krótko: „Panowie sami wiecie to najlepiej“. Na uwagę, że przecież w swoim czasie przestrzegano tylko przed głosowaniem na socyalistów, dano odpowiedź: „Nie mogliśmy wskazywać, na kogo Panowie macie głosować, bo to byłoby karygodnem, ale wyraźnie przestrzegaliśmy, że macie się mieć na baczności“.

Sytuacya jest aż nadto jasną. W tych okolicznościach wydalono ze służby ludzi, którym jako pracownikom nic nie można zarzucić, ludzi, którzy jako tragarze (zatrudnieni częściowo przy ekspedycyi towarów, częściowo przy obsłudze publiczności) najcięższe roboty wykonują w pocie czoła — jedni od 6 do 7, jedni od 18 lub 22, a jeden nawet od 45 lat. Dziś ludzie ci uczciwej pracy wyrzuceni zostali na bruk. Ironią losu jest, że równocześnie z zaproszeniami na obiad cesarski przygotowywano reskrypt pozbawiający robotników polskich chleba dlatego, że są Polakami.

Wystawa „Królestwo Mody“. W Warszawie odbyło się onegdaj uroczyste otwarcie wystawy „Królestwo Mody“, urządzonej w gmachu panoramy przy ulicy Karowej.

Jak to zwykle bywa, wystawa w chwili otwarcia nie była gotowa; ściśle mówiąc — gotową była w bardzo nieznacznej zaledwie części. Wobec tego o samej wystawie trudno coś powiedzieć. Są już jednak rzeczy ciekawe. Zaliczyć do nich można kostyumy historyczne warszawskich teatrów rządowych, wyroby warsztatów ludowych tkackich w Koroszczynie, oraz Towarzystwa „Tkacz“ z Kamienicy Polskiej.

Środek rotundy zajmuje olbrzymia estrata, bardzo gustownie ubrana i umeblowana, na której odbywać się będzie presentacya żywych modeli w ostatnich „kreacyach“ magazynów naszych. Zdaje się, że wogóle wystawa cieszyć się będzie powodzeniem.

Uroczystości rosyjskich hakatystów. Z powodu utworzenia od dnia 14 b. m, nowej gub. chełmskiej, jak donoszą organy urzędowe, w Chełmie odbędzie się szereg oficyalnych uroczystości. W dniu tym mianowicie odbędzie się poświęcenie fundamentów gmachów dla instytucyj gubernialnych, obiad galowy oraz nadzwyczajne posiedzenie chełmskiego bractwa prawosławnego.

Oprócz delegatów od różnych ministeryów na uroczystości chełmskie przybędą również niektórzy członkowie Rady Państwa i Dumy państwowej z frakcyi nacyonalistów, a także delegaci organizacyj politycznych rosyjskich z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi.

Parochom polecono zawczasu oznajmić o tem ludności wiejskiej i zachęcić ją do przybycia na ten dzień do Chełma.

Ze świata.

Gimnastycy katoliccy w Watykanie. W ubiegłą niedzielę członkowie katolickiego kongresu sportowego, jaki się zebrał w Rzymie, postanowili udać się do Watykanu, aby się przedstawić Ojcu św. W tym celu zebrali się oni na placu przed bazyliką św. Piotra. Tam jednak oczekiwały grupy złożone z członków rozmaitych stowarzyszeń antykatolickich, które z okrzykami: „Niech żyje Giordano Bruno“! rzuciły się na katolickich gimnastyków i zaczęły ich czynnie znieważać. Wreszcie policya wzięła ich w obronę, tak, że mogli wejść do bazyliki a następnie przejść do pałacu watykańskiego.

Tam uszykowali się oni na jednym z obszernych podwórców. Po chwili w loggii, wychodzącej na ów podworzec, ukazał się Ojciec św. i udzielił swego błogosławieństwa zgromadzonym, którzy witali go entusyastycznemi okrzykami: „Niech żyje Papież!“

Napad ten na gimnastyków katolickich, z góry uplanowany, wymierzony był głównie przeciw gimnastykom, pochodzącym z Austryi. Tymczasem jednak najwięcej poturbowanymi zostali gimnastycy belgijscy.

Zajścia na manewrach badeńskich. Jak donoszą z Karlsruhe, przyszło w czasie manewrów XIV korpusu armii, odbytych w zeszłym tygodniu w księstwie badeńskiem do wykroczeń mieszkańców wsi przeciw żołnierzom oraz do złamania dyscypliny przez żołnierzy. W Gundelfingen pewien rezerwista skazany za nieposłuszeństwo na pełnienie straży karnej, wywołał wielkie zbiegowisko osób cywilnych, przed któremi się skarżył na postępowanie władz wojskowych. Dopiero patrol wojskowy rozpędził tłum.

W miejscowości Brombach ludność wsi wystąpiła zaczepnie przeciw 11 kompanii 109 pułku piechoty, która tam miała stać kwaterą. Początkowo aresztowano jednego chłopa, który najbardziej wrogo odnosił się do żołnierzy. Aresztowanego musiano atoli wypuścić z powrotem na wolność, ponieważ przed urzędem gminnym zebrali się wszyscy mieszkańcy wsi i zajęli groźną postawę.

O mało nie schwytał hr. Zeppelina, ale... przed 43 laty, zmarły kilka dni temu Aleksander Gautier, pensyonowany rządowy leśnik francuski w Nantes. Był on wówczas podoficerem w 12 pułku konnych strzelców francuskich i jako dowódzca patrolu otoczył i wziął do niewoli patrol złożony z kilku oficerów i szeregowców niemieckich. Jedynie hr. Zeppelin, wówczas rotmistrz dragonów badeńskich, przebił się przez strzelców francuskich, zarąbał jednego z nich i na zdobytym koniu uciekł przed pogonią.

Utarczka ta dwóch patroli wydarzyła się 20 lipca 1870 r. w pobliżu Saarbrüken na terytoryum francuskiem i była wogóle pierwszą w rozpoczynającej się wtedy wojnie francusko-pruskiej.

Prawdziwie niemiecki zwyczaj kładzenia nóg na siedzenia w pociągach, zakorzenia się coraz bardziej wśród podróżnych na kolejach niemieckich. Ponieważ pod tym względem zachodziły częste skargi, administracya kolejowa zwraca uwagę na przepisy, obowiązujące personal pociągowy, według których kładzenie nóg na siedzeniach nie uważa się za rzecz zdrożną(!), o ile to nie molestuje współpasażerów i przez to nie plami się siedzeń. — Odnośne przepisy opiewają, że kładzenie nóg na siedzeniach czę-

stokrotnie się nawet zaleca, mianowicie znużonym podróżnym, gdyż spokojna, pozioma postawa nóg po długiem bieganiu, jest dobrym środkiem wypoczynienia. Ładne to przepisy, niema co mówić!

Krzywa wieża pizańska w niebezpieczeństwie. Z Rzymu donoszą, że wedle najświeższych badań krzywej wieży w Pizie, temu osobliwemu zabytkowi budownictwa włoskiego, zagraża upadek, ponieważ nachyla się ona coraz więcej. Specyalnie przez rząd włoski wyznaczona komisya dla zbadania stanu tej wieży orzekła, że będzie ją można uratować tylko w ten sposób, jeżeli się naprzód osuszy jej fundamenty z wody zaskórnej, a następnie wzmocni te fundamenty oraz wypełni betonem wykop je otaczający.

Trojaki, odbywający równocześnie służbę wojskową, należą niezawodnie do wielkich rzadkości. Taki wypadek zaszedł właśnie we Francyi, gdzie trojaki: Feliks, Paweł i Henryk Berhelmowie rozpoczną tej jesieni służbę wojskową w tym samym pułku piechoty. Berhelmowie urodzili się w Paryżu, ojciec ich pochodzi z Belforta i swego czasu odbył służbę wojskową w tem mieście.

Znalezienie mumij. Z Kairu donoszą, że ubiegłego tygodnia dokonano w ogrodach, należących do pałacu wicekróla egipskiego, ciekawego odkrycia. Znaleziono tam mianowicie na głębokości 14 m bardzo dobrze zachowane grobowce, zawierające szereg kamiennych sarkofagów z doskonale zachowanemi mumiami. Napisy na sarkofagach są zupełnie czytelne. Kedyw zainteresował się bardzo tem odkryciem i polecił przenieść do Muzeum egipskiego w Kairze zaniesione dotąd mumie oraz prowadzić dalej w tem miejscu systematyczne poszukiwania, mogące przynieść dalsze ciekawe odkrycia.

Ze świata katolickiego.

Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej. W Sulisławicach, maleńkiej wioszczynie, położonej o trzy mile od Sandomierza, odbyła się w ubiegłą sobotę uroczystość poświęcenia i koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej.

Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa X. biskup Ryx w asystencyi infułatów, prałatów i bardzo licznego kleru dokonał ceremonii ukoronowania obrazu, poczem duchowieństwo wzięło obraz na ramiona i procesyonalnie obniosło go naokoło kościoła. Procesya wypadła wspaniale. Do uroczystości przystąpiło w ciągu dnia około 10,000 osób, tyle też osób biskupi udzielił Sakramentu bierzmowania.

Na uroczystość przybyło kilka licznych pielgrzymek z Radomia, Kielc, Lublina, ogromna kompania z Sandomierza i wielu innych. Ziemiaństwo było liczne reprezentowane. W uroczystości uczestniczyło około 100.000 ludzi.

Z dziedziny wojskowości.

Nowa katastrofa z balonem niemieckim. — Codopiero zatonął wojskowy balon sterowy niemiecki „L 1" w morzu Niemieckiem, a już dzisiejsze telegramy donoszą o nowej katastrofie, dotykającej powietrzną flotę niemiecką.

Oto balon „L. Z. 1", odbywszy jazdę z pola manewrów, przybył wczoraj o godz. 2·30 popołudniu do Lipska. Ponieważ powiał silny wiatr, nie można było balonu umieścić w hali, lecz trzymano go na linach 150 osób. Nagle silny wiatr porwał balon. Przez szybkie puszczenie w ruch motorów wprawdzie zapobieżono katastrofie, ale liny porwały 4 żołnierzy. Jeden zeskoczył na czas, drugiego wciągnięto do gondoli, zaś dwaj pozostali, spadli z wysokości 150 m i zabili się. Wieczorem wprowadzono balon do hali.

Podróż floty rosyjskiej na wody zagraniczne. Rosyjska flota bałtycka, która, jak donoszą wczorajsze depesze, wyruszyła w podróż po obcych morzach, przybędzie do Portlandu w niedzielę rano i pozostanie na wodach angielskich do piątku, poczem uda się do Brestu, we Francyi. Koła dobrze poinformowane sądzą, że podróż ta posiada swoje znaczenie polityczne w związku z przypadającą wkrótce po konferencyi wodzów armii mocarstw trójporozumienia, a jednocześnie z manewrami niemieckiej floty i armii lądowej.

Eskadra ta składa się z następujących okrętów liniowych: „Imperator Pawel", „Andrej Pierwozwannyj", „Sława", „Cesarewicz" i krążowników: „Rurik", „Gromoboj", „Bajan", „Pałłada" i „Admirał Makarow".

Przeniesienia i mianowania. Namiestnik przeniósł starostów: Piotra Lewickiego ze Śniatyna do Lwowa, St. Portha ze Skolego do Tarnobrzega, E. Stanisławskiego z Tłumacza do Sambora, M. Kalinowicza z Sokala do Skolego, W. Kraszekiego ze Zborowa do Lwowa, St. Biedermanna z Przemyślan do Gródka, J. Ruebenbauera z Limanowej do Wieliczki, J. Łepkowskiego z Turki do Sambora, St. Tyszkowskiego ze Strzyżowa do Lwowa, M. Makowskiego z Borszczowa do Horodenki, M. Żadurowicza z Horodenki do Lwowa, W. Przybysławskiego z Tarnobrzega do Zborowa, sekretarza namiestnictwa i kierownika starostwa Dra Łucyana Zawistowskiego z Przeworska do Tłumacza, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa, st. komisarza powiatowego i kierownika starostwa Zygmunta Franciszka Popiela z Pilzna do Przemyślan, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa, sekretarza namiestnictwa Ludwika Osuchowskiego z Tłumacza do Lwowa, starszego komisarza powiatowego Tadeusza Kępińskiego z Rzeszowa do Stanisławowa, sekretarza namiestnictwa Franciszka Leszczyńskiego z Sokala do Lwowa, Zygmunta Dembowskiego ze Strzyżowa do Jarosławia, Jul. Strusińskiego z Tarnowa do Strzyżowa, komisarzy powiatowych: Czesława Żułkiewicza ze Lwowa do Sokala, Konstantego Starosolskiego z Zaleszczyk do Lwowa, Dr T. Chrząszczewskiego z Przeworska do Ropczyc, Wł. Smolenia z Tłumacza do Drohobycza, Z. Krausa z Tarnowa do Lwowa, K. Podobińskiego z Nowego Sącza do Żywca, W. Kryjewskiego z Żywca do Lwowa, Antoniego Kencowicza z Kosowa do Rzeszowa, St. Brzesińskiego z Drohobycza do Lwowa, Dr St. Gołąba ze Lwowa do Drohobycza, Dr A. Gałuszkę z Rzeszowa do Kosowa, Ed. Zubrzyckiego ze Lwowa do Tarnopola, Saturnina Miavincsicsa ze Lwowa do Złoczowa, W. Zielińskiego ze Starego Sambora do Tłumacza, Adama Skarzyńskiego z Przemyśla do Sambora, Jana Krzysiaka z Ropczyc do Pilzna, Władysława Błockiego z Brodów do Czortkowa, Tadeusza Wójcikiewicza z z Buczacza do Zaleszczyk; koncepistów namiestnictwa Stanisława Hawrota z Sambora do Buczacza, Adama Winiarskiego z Jaworowa do Lwowa, Władysława Gawędę z Sambora do Mościsk; praktykantów konceptowych namiestnictwa, Dra Waleryana Zaklikę z Chrzanowa do Sambora, Eugeniusza Szulca ze Lwowa do Tarnowa, Jul. Huberta ze Lwowa do Trembowli, Leona Kochańskiego ze Lwowa do Skolego, Leona Wróblewskiego ze Lwowa do Mościsk, Adama Zaleskiego ze Lwowa do Chrzanowa, Tadeusza Chmielewskiego ze Lwowa do Jaworowa, Ludwika Adama ze Lwowa do Rzeszowa, Dra Władysława Gutkowskiego ze Lwowa do Nowego Sącza, Jarosława Czipczara ze Lwowa do Czortkowa, Mieczysława Rappego ze Lwowa do Doliny, K. Otwinowskiego ze Lwowa do Przemyśla, St. Winogradskiego ze Lwowa do Zaleszczyk, Alfreda Kocoła ze Lwowa do Żydaczowa, Włodzimierza Mandyczewskiego ze Lwowa do Rudek, Stefana Bojniewicza ze Lwowa do Strzyżowa. Jul. Antoniewicza ze Lwowa do Starego Sambora, M. Buszkowskiego ze Lwowa do Tarnowa, Ad. Jackowskiego Teodorowicza ze Lwowa do Borszczowa, Juliana Datkę ze Lwowa do Brodów, Józefa Kotowicza ze Lwowa do Gorlic.

Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa w Turce starszemu komisarzowi powiatowemu J. Dankszy, w Strzyżowie sekretarzowi namiestnictwa Karolowi Maryańskiemu, w Borszczowie sekretarzowi namiestnictwa J. Friedrichowi, w Pilźnie sekretarzowi namiestnictwa Drowi H. Stubenvollowi, w Śniatynie sekretarzowi namiestnictwa Zygmuntowi Gonzlewiczowi, w Limanowej sekretarzowi namiestnictwa Drowi R. Trzeciakowi, w Przeworsku sekretarzowi namiestnictwa Drowi Karolowi Chłapowskiemu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Niu".
Piątek. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mirsande'a i H. Geroule'a.
Sobota. „Pierwsza Sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shaw'a.
Niedziela popoł. „Leci liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniewskiego.
Niedziela wieczór. „Pierwsza Sztuka Fanny".
Poniedziałek. „Chatka w lesie".

Repertuar Teatru Turskiego.

Piątek 12 bm. Gorlice. „Konkury Antka".
Sobota 13 bm. Strzyżów. „Wojna z Babami".
Niedziela 14 bm. Rzeszów. „Konkury Antka".
Poniedziałek 15 bm. Sanok. „Wojna z Babami".
Wtorek 16 bm. Sanok. „Konkury Antka".

Z sali sądowej.

O defraudacye w magistracie.

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Ludwikowi Kalecie, b. egzekutorowi miejskiemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Rozprawę tę odroczono w czerwcu, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego. Lekarze sądowi orzekli jednogłośnie, iż podsądny jest zdrowym umysłowo i odpowiada za swoje czyny.

Rozprawie przewodniczy r. s. Dr Wajda, oskarża prok. Dr Lang, broni adwokat Dr Marek.

W kolizyę z kodeksem karnym wszedł Kaleta w sposób następujący:

Od maja 1910 r. do lutego 1913 r. pracował Kaleta w wydziale skarbowym magistratu w charakterze egzekutora. W przeciągu niespełna 3 lat zdefraudował 1.222 K. Defraudacyę popełniał w ten sposób, że na kwitach wydawanych stronom, wpisywał prawidłową cyfrę, na kontrakwitach zaś sumy minimalne. Bojąc się zaś, aby malwersacyj tych nie wykryto, zbiegł do Kalwaryi, gdzie zameldował się pod nazwiskiem Dra Zygmunta Korczyńskiego, kandydata adwokackiego.

Podczas służby w magistracie zapoznał się Kaleta z p. Maryą J. z Dobczyc, od której wyłudził pod pozorem ożenku 3700 K, rzekomo na pokrycie długów.

Kaleta przyznał się do zarzuconego mu sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych. Rozprawa zaś wykazała, że oskarżony padł ofiarą pewnych spelunek nocnych, w których zdefraudowane pieniądze przegrywał w karty.

Do rozprawy powołano kilku świadków między innymi radcę magistratu Dra Racławickiego, bezpośredniego zwierzchnika Kalety.

Przew. do świadka. Czy pan radca będzie mógł nas objaśnić, czy suma podana przez oskarżonego 1222 K jest rzeczywiście zgodną z wynikiem śledztwa przeprowadzonego przez organa magistratu?

Św.: Trudno to będzie powiedzieć. Suma ta może rzeczywiście okazać się większą.

Obrońca Dr Marek: Pozwolę sobie zadać jednakowoż pytanie p. radcy gdyż wprost nie można pojąć, dlaczego instytucya taka jak magistrat nie prowadziła nad tym oto człowiekiem kontroli. Pan radca powiada, iż w dalszym śledztwie okazać się może, że brakuje większej sumy niż 1222 K. Dziwnem wydać się musi, że magistrat nie zarządził bliższego zbadania tej całej smutnej zresztą kwestyi.

Na wniosek obrońcy trybunał zawezwał na g. 12 na świadka inspektora policyi p. Jakóba Karcza.

Godz. 1 rozprawa trwa dalej.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wystawa pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim. Stuletnia rocznica zgonu ks. Józefa Poniatowskiego obudziła w całem społeczeństwie polskiem żywe i niezapomniane echa, oraz pragnienie, aby to drogie wspomnienie stało się uroczystem świętem dla całej Polski. Wśród licznych realizujących się projektów uczczenia wielkiej a smutnej rocznicy, wysunęła się na pierwsze miejsce wystawa pamiątek po tym bohaterze narodowym. Z myślą uprzytomnienia i pokazania dzisiejszego wielkiego i niezapomnianego szlaku bojn i poświęcenia, szlaku nadziei, miłości i wiary podjęto się urządzenia wystawy, spuścizny po ks. Józefie, aby przed oczyma współczesnych roztoczyć barwny obraz ubiegłej epoki i zawiedzionych nadziei. Nie wątpimy, że cel, w jakim ta wystawa jest urządzoną, znajdzie oddźwięk w najszerszych warstwach społeczeństwa, które w miarę możności przyczyni się do uświetnienia jej przez deklarowanie i nadsyłanie pamiątek po ks. Józefie lub też do tej epoki się odnoszących, a będących w jakimkolwiek związku z ks. Józefem Poniatowskim. Stąd też Komitet, w skład którego wchodzą prof. Jerzy hr. Mycielski, prof. Maurycy Straszewski, Dr St. Tomkowicz, Wincenty Wodzinowski, redaktor Władysław Prokesz, p. M. Mossoczowa, Dr T. Szydłowski, Ludwik Stasiak, radca Leonard Lepszy, Raszka i w. in., zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, którzy są w posiadaniu pamiątek lub wskazać mogą miejsca, gdzie takowe się znajdują, aby zechcieli łaskawie wziąć udział w wystawie, lub też udzielić swej pomocy.

Wszelką korespondencyę, odnoszącą się do wystawy, należy kierować pod adresem p. Władysława Rutkowskiego, sekretarza Komitetu wystawowego, Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, Plac Szczepański.

Dnia 6 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Wystawy pamiątkowej ks. Józefa Poniatowskiego pod przewodnictwem artysty malarza Wincentego Wodzinowskiego przy bardzo licznym udziale przedstawicieli świata literackiego i artystycznego. Zastanawiano się głównie nad sprawą lokalu, gdyż pomieszczenie wystawy na Wawelu ze względu na konieczne adaptacye i brak bezpieczeństwa dla cennych i już zdeklarowanych pamiątek okazało się niedostatecznem tak, że na wniosek L. Stasiaka postanowiono wystawę urządzić w gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych na placu Szczepańskim, który w zupełności gwarantuje zupełne pod każdym względem bezpieczeństwo, postanowiono również zwrócić się do sokolich drużyn skautowo-strzeleckich z prośbą o objęcie stałej straży wojskowo-honorowej.

Dział ekonomiczny.

Informacye dla robotników sezonowych, udających się do Danii. Z dniem 1 stycznia 1913 poczęła w Danii obowiązywać uchwalona przez Sejm tamtejszy w dniu 1 kwietnia 1912 nowa ustawa o zatrudnianiu robotników zagranicznych, którą została zmieniona ustawa, dotychczas tam obowiązująca z dnia 21 sierpnia 1908. Nowe przepisy mają na celu przedewszystkiem ujednostajnienie wykonywania nadzoru nad robotnikami, który odtąd mają wykonywać w całem królestwie duńskiem władze policyjne.

W § 2 nowej ustawy wydano nadto zarządzenie, które przewiduje zgłoszenie się robotnika u właściwego urzędnika policyjnego (Polizeimeister).

Zapiski, które przy tej sposobności mają być sporządzone, mają zawierać oprócz nazwiska poszukującego pracy także dokładny jego rysopis.

§ 5 zobowiązuje pracodawcę, aby w dniach wypłaty sam o to się starał, ażeby kwotę zarobku wpisywano do książki obrachunkowej robotnika, a to także i w tym wypadku, jeśliby pracodawca posługiwał się osobnym przedsiębiorcą do wykonywania robót zamówionych.

§ 8 postanawia, że kosztów pogrzebu nie będą — jak dotychczas — pokrywały państwo i gmina, lecz zakład ubezpieczenia chorych robotników zagranicznych.

Mienie każdego robotnika winien pracodawca ubezpieczyć na 100 koron.

§ 10 zawiera postanowienia o mieszkaniach robotniczych i przepisuje zaopatrzenie tych pomieszkań w piece. Nadto mieszkania te winny czynić zadość zwykłym wymogom pomieszkań wiejskich.

Ciągły wzrost eksportu soli potasowych w Niemczech. Z Hannoweru donoszą, że niemiecki syndykat dla produkcyi „Kali" wykazał w miesiącu lipcu większy eksport soli potasowych o 800.000 cetnarów metrycznych. W sierpniu nadwyżka w eksporcie wyniosła okrągło milion cetnarów metrycznych w porównaniu z sierpniem zeszłego roku, zaś we wrześniu spodziewana jest ze względu na siewy oziminy jeszcze znaczniejsza zwyżka w eksporcie.

Coraz bardziej wzrastające zastosowanie soli potasowych, jako nawóz sztuczny w rolnictwie i monopol Niemiec dla całego świata nasunąć musi pytanie: Co słychać z naszą kałuską spółką kali, którą zainteresować się miał „Bank przemysłowy", a której powstanie budziło niepokój w niemieckich kołach interesowanych w Stassfurcie?

Rodzima produkcya tego drogocennego dla rolnictwa nawozu, przy spodziewanem rozszerzeniu się u nas plantacyi cukrowych buraków, nie licząc nawet na pewny eksport, staje się doniosłą dla kraju naszego sprawą. Z powstaniem tego przemysłu związany jest również rozwój pewnych gałęzi przemysłu chemicznego przez wykorzystanie produktów ubocznych.

Nadmienić tu należy, że Stany Zjednoczone, którym sprzykrzyła się zależność od jedynych pod względem kali rynków niemieckich przystąpiły do produkcyi soli potasowych, przez odpowiednie osuszenie porostów nadmorskich, aby przynajmniej w części, jeżeli nie zupełnie zaopatrzyć się mogły we własną produkcyę kali choćby w odmiennej formie.

Ta poważna w przyszłości gałąź przemysłu powinna zachęcić do intensywnej pracy nad jak najszybszem powołaniem jej do życia, jak również zapewnić winna w niej wpływ kapitałów własnych, aby przez wykupno akcyi na giełdzie nie stało się powolnem narzędziem w ręku niemieckiego syndykatu „Kali", który zawistnem okiem patrzyć musi na wyłaniającą się jedyną w Europie konkurencyę.

Kończymy zatem zapytaniem, co słychać z kałuską Spółką produkcyi „Kali"? prosząc inne pisma o powtórzenie tej notatki.

R. W.

Przypływ obcych pieniędzy do Austryi. — „Samostatnost" donosi, że w ostatnich dniach wpływać zaczęły do Wiednia kapitały francuskie i angielskie do austryackich banków. Obce banki umieszczają u nas chętnie swe rezerwy z powodu wysokiego oprocentowania. Jak twierdzą koła finansowe, liczyć się należy z tego względu ze znacznym przypływem obcego kapitału, wywołanego chciwością znacznych u nas zysków.

„Frankfurter Zeitung" donosi, że paryskie banki zakupiły większe ilości 4 i pół procentowej austryackiej renty z roku 1913.

Sprawy wewnętrzne.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 września.)

Dr Leo w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Dr Leo przybył wczoraj wieczór do Wiednia. Odbył dzisiaj dwugodzinną konferencyę z hr. Stürgkhiem. Konferencya ta dotyczyła kwestyi reformy wyborczej. Dr Leo omówił z prezydentem ministrów także, jako były prezes Koła sejmowego, sprawę zwołania Sejmu galicyjskiego. Jak słychać na na razie niema mowy o tem, aby w bieżącym miesiącu odbyła się sesya sejmowa.

Rusini a rząd.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. K. Lewicki konferował wczoraj z min. Hussarekiem w sprawach krajowych. Pos. Lewicki przybył do Wiednia na dwudniowy pobyt.

Zmiana w budżetowaniu państwowem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd austryacki ma zamiar przeprowadzić zmianę w liczeniu roku administracyjnego. Budżet marynarki na rok przyszły obejmować będzie tylko czas od 1 stycznia do 1 lipca 1914 r., gdyż na przyszłość projektowanem jest przełożenie okresu budżetowego tak, że będzie obejmował czas od 1 lipca do 30 czerwca. Na podstawie nowych ustaw wojskowych podwyższony zostanie kontyngent marynarki i po czterech latach wynosić będzie 27000 ludzi. W wykonaniu zeszłorocznych uchwał delegacyi, zamówiono w Rjece dalszych 16 torpedowców.

Niesolidność polityczna.

Praga. (Tel. wł.) „Union" ogłasza artykuł pos. Udržala, który skierowany jest przeciw obecnemu kierunkowi czeskiej polityki. Autor artykułu zarzuca czeskim posłom niesolidność i brak stałości.

Oszczędności czeskie.

Praga. (Tel. wł.) Aby zaprowadzić oszczędności w finansach krajowych komisya administracyjna postanowiła usunąć wszystkie nieczynne komisye. Podania o subwencye komisya odrzuca, oświadczając, że wpływy z podwyższonego podatku od piwa są bardzo małe.

Walka o szkołę czeską.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem odbyła posiedzenie komisya budowlana, która rozpatrywała kwestyę szkoły Komenskyego. Rozstrzygnięto, że budynek szkolny jest nieodpowiedni i nie można w nim udzielać nauki.

Echa z Bałkanu.

Niepewne jutro.

Berlin. (Tel. wł.) W sprawie porozumienia turecko-bułgarskiego wiadomości są bardzo sprzeczne. Z Konstantynopola donoszą, że przebieg wczorajszego posiedzenia delegatów pokojowych był bardzo pomyślny i w sprawie granic przyszło już do porozumienia.

Natomiast z Sofii nadeszły wiadomości, że stan sprawy jest bardzo zły, gdyż Turcy stawiają nadmierne żądania. Zawarcie pokoju jest mało prawdopodobne.

Groźby tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) „Tanin" donosi, że Porta w obecnych rokowaniach żąda przyznania jej Ortakoej i Dimotiki. Dziennik radzi Bułgarom, aby się zgodzili na to żądanie i powzięli szybko decyzyę, ponieważ jeśli ruch objawiający się w Gimildżinie przybierze szersze rozmiary, rząd turecki będzie musiał stanąć albo na jego czele, albo też podać się do dymisyi.

Serbia anektuje.

Belgrad. (Tel. wł.) W tych dniach ogłoszono ukaz królewski o aneksyi zdobytych terytoryów wraz z odezwą króla do narodu. Ukazanie się aktów tych wpłynęło ujemnie na przebieg rokowań serbsko-czarnogórskich. Akcya posła rosyjskiego, — który usiłował załagodzić nieporozumienie, doznała niepowodzenia.

Agitacya przeciw Włochom.

Wiedeń. (T. B.) Z Janiny donoszą, że od szeregu tygodni prowadzona jest ze strony greckiej agitacya antywłoska. Objawiła się ona w czasie zgromadzenia, na którem mówcy greccy przemawiali przeciw Włochom. Tłum po zebraniu urządził demonstracyę przeciw włoskiemu konsulatowi.

Japonia a Chiny.

Pekin. (T. B.) Poselstwo japońskie otrzymało polecenie przedłożenia rządowi chińskiemu żądań Japonii z powodu zajść w Nankinie.

Zerwanie flagi japońskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Szanghaju, że żołnierze chińscy zerwali z domu konsula japońskiego flagę urzędową japońską i znieważyli ją. Konsul stanął w obronie sztandaru narodowego, co jednak nie powstrzymało Chińczyków. Fakt ten zaszedł już po raz drugi, a wobec panującego między obu państwami naprężenia może mieć bardzo doniosłe znaczenie.

Japończycy lądują wojsko w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szanghaju donoszą, że naprężenie między Japonią a Chinami stało się krytycznem. Trzy japońskie okręty wojenne i jedna kanonierka przybyły do Nankinu i wysadziły na ląd 200 żołnierzy, celem ochrony konsulatu japońskiego.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 września.)

Cholera

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z południa monarchii w Chorwacyi i Slawonii wydarzyły się pojedyncze wypadki cholery. W Bośni cholera panuje w pięciu okręgach. Kilka osób zmarło. Władze zarządziły daleko idące środki ostrożności.

Budapeszt. (T. B.) Jak ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, badania bakteryologiczne u osób, które wczoraj zachorowały, wykazały cholerę azyatycką.

Polityczne małżeństwo.

Petersburg. (Tel. wł.) W bieżącym miesiącu odbędą się zaręczyny przyszłego rumuńskiego następcy tronu księcia Karola z najstarszą córką cara.

Z rosyjskiej rady ministeryalnej.

Petersburg. (T. B.) Rada ministeryalna obradowała nad ustawą prasową i postanowiła projekt, wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyć Dumie. Dalej postanowiono zamówić w fabrykach zagranicznych baggery przeznaczone dla portu władywostockiego.

Spółczuje ale się cieszy.

Paryż. (T. B.) Prezydent Poincaré wystosował do cesarza Wilhelma telegram kondolencyjny z powodu wypadku z balonem zeppelinowskim.

Minister tłumaczy króla.

Paryż (T. B.) „Ag. Havasa" donosi z Aten: Minister spraw zagranicznych, Panas, oświadczył wobec zastępcy „Ag. Havasa" z powodu toastu króla greckiego w Berlinie, iż zupełnie pojmuje stanowisko opinii publicznej Francyi z powodu ubolewania godnego nieporozumienia. Król mówił jednak w gronie jenerałów, w szczególnej atmosferze. Była to mowa wojskowa nie polityczna i król nie miał zamiaru obrażenia Francyi, gdyż cały naród grecki potępiłby taki zamiar.

Znowu katastrofa awiatyczna.

Buchen. (Bawarya) (T. B.) Podczas ćwiczeń z wojskowym aeroplanem spadł dziś rano aparat między publiczność. Cztery osoby zostały na miejscu zabite a wiele rannych. Aparat wzniósł się tylko na kilka metrów, poczem motor stanął, aparat się przewrócił i spadł między widzów.

Thaw na ziemi amerykańskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Morderca Thaw na zarządzenie kanadyjskiego ministra sprawiedliwości został przewieziony na granicę kanadyjsko-amerykańską i tam zmuszony do przekroczenia granicy amerykańskiej, gdzie po drugiej stronie oczekiwali go amerykańscy dziennikarze. Thaw uciekł jednak z dziennikarzami amerykańskimi w automobilu. Dopiero daleko za granicą udało się go aresztować.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Wacław Makomaski z rodziną z Warszawy, Franciszek Jordan z rodziną z Wierzchocina (W. Ks. Poznańskie), Stanisław Bal ze Lwowa, Flora Błeszyńska z Sarnowa (Król. Polskie), Maryan Cichowicz z rodziną z Poznania, Zofia Czapińska z Działoszyc (Król. Polskie), Władysława Kaczmarska z Warszawy, Dr Emil Müller ze Lwowa, Ignacy Maciejowski z Zawiercia, Ignacy Kossobucki z Warszawy, Drowie Janowie Kotasowie z Cieszyna, Ludwikowie Meylertowie z Łodzi, Stefanowie Paradistalowie z Kielc, X. Paweł Sidelski z Koszyc (Węgry), X. Jan Szafiarski z Sawlina, Anna Sterczyńska z Warszawy, Michał Terech z Zawiercia, Jadwiga Wosińska z Warszawy, Michalina Wojciechowska z Piotrkowa, Dorota Kisielnicka z Kozic (Król. Polskie), Adam Napieralski z Bytomia, Regina Niemeska z Działoszyc (Król. Polskie), Juliusz Metal ze Lwowa, Franciszek Leeb z Wiednia, Adolf Perlmann z Łodzi, Ferdynand Hang z Essen.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano, p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa. Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryi

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki. Połączenia: p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·50 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·40 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, [illegible] Sambora, Stryja.

3·30 po poł., p. osob. Nr. 35 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

4·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mező-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: d[illegible] Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakop[illegible] [illegible]go, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, S[illegible] bora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stan[illegible] wowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

4·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec. Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

1·35 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy. Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki [illegible] „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny red. dr JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. S. Dobrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 35.